

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kresy/128517,Sowieckie-zbrodnie-na-obroncach-Grodna-w-1939-roku.html>



Grodno, ok. 1935 r. na pocztówce, (Biblioteka Narodowa, Pocz.13689/domena publiczna)

ARTYKUŁ

Sowieckie zbrodnie na obrońcach Grodna w 1939 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MARIUSZ FILIPOWICZ 21.09.2026

Armia Czerwona zaatakowała Grodno 20 września 1939 r. i zdobyła je po kilkudniowych walkach. Sowieccy żołnierze, funkcjonariusze NKWD i dywersanci przystąpili do eksterminacji wziętych do niewoli polskich obrońców

miasta – żołnierzy i cywilów. Zginęło ponad 300 osób. Wszyscy zostali pozbawieni życia bez uczciwego procesu i sądu. Jedyną ich winą było to, że odważyli się bronić swojej Ojczyzny.

Walki o Grodno rozpoczęły się od ataku jednostek Armii Czerwonej wchodzących w skład Dzierżyńskiej Grupy Konno-Zmechanizowanej Frontu Białoruskiego, dowodzonego przez komandarma (dowódcę armii) Michaiła Kowalowa. Dowódcą Dzierżyńskiej Grupy był komkor (dowódca korpusu) Iwan Bołdin. W skład Dzierżyńskiej Grupy wchodziły m.in. 15. Korpus Pancerny i 11. Armia dowodzona przez komdiwa (dowódcę dywizji) Nikifora Miedwiediewa.

Po stronie polskiej w Grodnie i wokół miasta znajdowały się minimalne siły, bowiem w polskim planie „Z” (obrony przed agresją niemiecką) Kresom Północno-Wschodnim Rzeczypospolitej nie nadano ważniejszego znaczenia. Dlatego też w obronie miasta brały udział nieliczne jednostki wojskowe, policjanci, żandarmi, strażacy, funkcjonariusze straży miejskiej, harcerze, gimnazjaliści i ludność cywilna.

W obronie miasta brały udział nieliczne jednostki wojskowe, policjanci, żandarmi, strażacy, funkcjonariusze straży miejskiej, harcerze, gimnazjaliści i ludność cywilna.

Dysproporcje sił były ogromne. W dniu 20 września 1939 r. obroną dowodził płk Piotr Siedlecki, od którego dowodzenie przejął dowódca Zgrupowania „Wołkowysk” gen. bryg. Wacław Przeździecki. Rankiem 21 września rozpoczęło się wycofywanie oddziałów broniących miasta. Wieczorem ewakuowały się 101. oraz 102. pułk ułanów. Obrona Grodna trwała do 22 września 1939 r.

Eksterminacja - wrzesień 1939 r.

Po zaprzestaniu oporu Sowietów wkroczyli do miasta. Naczelnik sztabu jednostki zmechanizowanej 16 Korpusu Strzeleckiego 11 Armii płk. Iłarionow pod datą 28 września 1939 r. w dokumencie „Zadania jednostek i opisanie wydarzeń i faktów” zapisał:

„Zdobycze: 400 karabinów, 120 pocisków, karabiny maszynowe ciężkie i ręczne, granaty, naboje, co przekazano komisarzowi do spraw zdobyczy; do niewoli wzięto 600–700 ludzi. Straty w zabitych przeciwnika – więcej niż 200 ludzi. Rozstrzelano 29 oficerów, w tym pułkownika, majorów, kapitanów i in.”

Egzekucji dokonywano głównie na tzw. Psiej (Myśliwskiej) Górze, gdzie m.in. zastrzelono ok. 20 uczniów broniących Domu Strzelca. Liczbę zabitych ocenia się na ok. 300 osób – wojskowych i cywilnych obrońców Grodna. Zabójstw tych, oprócz żołnierzy jednostek Armii Czerwonej, dokonywali funkcjonariusze NKWD przy czynnym udziale miejscowych komunistów narodowości białoruskiej bądź żydowskiej. „Psia Górka” i las „Sekret”, gdzie rozstrzeliwano obrońców, znajdowały się ok. 10 km na wschód od ogrodu zoologicznego.

Po zajęciu Grodna przez Armię Czerwoną otworzono więzienie i przez trzy dni, do czasu przybycia i zorganizowania się NKWD, kryminaliści we współpracy z żołnierzami Armii Czerwonej – jak zeznała Lipińska – dokonywali bez żadnych ograniczeń samosądów, mordowali ludzi w Grodnie i w okolicy.

Grażyna Lipińska, która do września 1939 r. była dyrektorką Zespołu Szkolnictwa Zawodowego w Grodnie, obejmującego Szkołę Przemysłową, Gimnazjum Krawieckie, Szkołę Gospodarstwa Domowego i Szkołę Ogrodniczą, udzielała pomocy rannym obrońcom, opatrując ich i przenosząc do szpitala i prywatnych domów. 21 września z nauczycielką Danutą Bukowińską zobaczyły jadący ulicą czołg. Na przedniej płycie przywiązany był 13-letni Tadeusz Jasiński, który służył sowieckim żołnierzom za żywą tarczę. Wcześniej rzucił on w czołg butelkę z benzyną, ale się nie zapaliła. Kobietom udało się chłopca odwiązać i zabrały go do szpitala, gdzie zmarł z odniesionych ran. Został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Zbrodnie miały miejsce nie tylko w mieście, ale też w okolicznych miasteczkach i we wsiach, gdzie ofiarami padali ziemianie czy urzędnicy gminni. Prowokatorami byli agenci bolszewicy¹. Lipińska zeznała też jako świadek:

„Po zajęciu Grodna pojawiło się wielu agentów i donosicieli, którzy wskazywali, gdzie znajdowały się polskie punkty oporu. Z domów tych żołnierze Armii Czerwonej zabierali Polaków i rozstrzelali na miejscu, na ulicy bądź w domu. Po 3 dniach od zajęcia Grodna przybyło NKWD, które dokonywało masowych egzekucji obrońców Grodna w lasku zwanym potocznie »Sekret«”.

Z lasku „Sekret” Lipińska słyszała seryjne i pojedyncze strzały. Nie знаła jednak bliższych szczegółów związanych z egzekucjami ani liczby ofiar. Wskazała jedynie nazwiska osób zabitych bez sądu: Mikołaja Waniukiewicza – ucznia gimnazjum, lat 16; Jerzego Bołędzia – posła na sejm²; Leopolda Polkowskiego – nauczyciela; Władysława Łapicza – nauczyciela. Dodatkowo podała personalia aresztowanych przez NKWD za udział w obronie miasta i za patriotyczną postawę. Zostali skazani na śmierć przez Trybunał Wojskowy NKWD i rozstrzelani: Borkowski – nauczyciel zamęczony w więzieniu podczas przesłuchania; kpt. Dering – zgłodzony w Grodnie w listopadzie 1939 r.; Edmund Romanowski – stracony w tym samym czasie; Bronisław Mitrosz – strażak, rozstrzelany 18 października 1940 r.; Antoni Ratymin – zabity tego samego dnia.

O masowej egzekucji napisał w swojej relacji Józef Repucha:

„Dnia 26 września 1939 r. osobiście stwierdziłem mogiłę masowej egzekucji młodzieży szkolnej obojga płci, znajdującej się na 4 km drogi państwowej Grodno–Indura, po prawej stronie drogi w odległości 250 metrów. We wspomnianej mogile znajdowało się ok. 20 osób”.

Na Poniemuniu rozstrzelano kompanię podchorążych, prawdopodobnie z 77 pp w Lidzie. Świadkiem zbrodni była Janina Lenik:

„Sama widziałam [...] bardzo dużo trupów młodych podchorążych i uczniów gimnazjalnych, rozstrzelanych za to, że jakoby brali czynny udział w obronie Grodna”.

Z relacji Karola Szlamka:

„Na moim podwórzu na Sobieskiego 3 zostało aresztowanych czterech bezbronnych żołnierzy polskich, a następnie rozstrzelanych. Za znalezienie w mieszkaniu w czasie rewizji munduru oficerskiego gospodarz

również został rozstrzelany. Widziałem masę rozstrzelanych osób, których ciała nie były pogrzebane do dn. 4 X 39 r., leżały one w ogrodach na ul. Pohulanka obok szosy na Skidel”.

Po zajęciu Grodna przez Armię Czerwoną otworzono więzienie i przez trzy dni, do czasu przybycia i zorganizowania się NKWD, kryminaliści we współpracy z żołnierzami Armii Czerwonej – jak zeznała Lipińska – dokonywali bez żadnych ograniczeń samosądów, mordowali ludzi w Grodnie i w okolicy.

Istotną relację złożył świadek zbrodni Romuald Czuszel:

„Przy wkroczeniu wojsk sowieckich do Grodna byłem jako żołnierz polski w samoobronie miasta Grodno. Nie chcąc cofać się z resztkami polskiej armii do Litwy, postanowiłem przedrzeć się do domu, lecz to mi się w pierwszej chwili nie udało, gdyż na ulicy Lipowej zostałem wzięty do niewoli z wielu innymi żołnierzami i pod silną eskortą zaprowadzono nas do klasztoru o.o. Franciszkanów. W klasztornym podwórku dużo już było polskich żołnierzy, kolejarzy i kilku gajowych, a co najgorsze, do pilnowania nas dodano Białorusina z Grodna z czerwoną opaską i z karabinem, który rozpoznawać miał, co za jedni znajdują się wśród nas, wkrótce przyszedł pułkownik sowiecki, tankista, zaczęło się badanie, co my za jedni z pochodzenia i dlaczego stawiamy opór Czerwonej Armii, która nas jako klasa robotnicza przyszła wyswobodzić spod jarzma polskich panów [...]. Dużo jeszcze nam prawili swe morały agitacyjne, potem spisał nazwiska, podałem fałszywe [...] udało mi się odwrócić czujność straży i zbiec do domu, niełatwo to przyszło, gdyż ryzykowałem własnym życiem, lecz znając każdy zakątek klasztoru i boczne wyjścia jednak postanowiłem się wyrwać za wszelką cenę z rąk oprawców, bo wiedziałem dobrze, co mnie czeka: kula w łeb albo wywiezienie w głąb Rosji. Jak się później okazało, pod murem klasztornym niektórych jeńców rozstrzelano, nie wiadomo z jakich przyczyn, chyba jedynie dlatego, że byli Polakami. Z domu w przeciągu tygodnia nie wychodziłem, po prostu bałem się, bo w pierwszych dniach bolszewicy rozjuszeni za stawiany opór przeprowadzali na ulicach miasta masowe areszty młodzieży i byłych żołnierzy, a co najgorsze, bez sądu żadnego z miejsca rozstrzeliwano. Najwięcej ucierpiał plac Skidelski, gdzie rozstrzelano dużo młodzieży szkolnej i robotniczej [...]. W mieście zapanował terror, wystarczyło, że któryś z przechodniów doniósł milicjantowi lub jakiemuś enkawudziście, ten a ten jest oficerem, policjantem, strzelcem lub strzelał do wkraczających oddziałów Armii Czerwonej itp. był z miejsca na ulicy aresztowany”.

Marian Władysław Nowicki w 1939 r. mieszkał w Pyszkach k. Grodna. Słyszał strzelaninę dochodzącą z miasta, a kilka dni później widział grupę powiązanych harcerzy, prowadzonych piaszczystą drogą z Przysiółki w kierunku zagajnika.

„Mogły one być w wieku 10–15 lat. Te grupy liczyły po 15–20 osób, a prowadzono ich kilka. Każdą

eskortowało kilku uzbrojonych radzieckich żołnierzy przewyższających ich o głowę. [...] Prowadzono ich drogą w kierunku na górę zwaną Brzezina, skąd po pewnym czasie było słychać strzały. Prowadzeni harcerze już potem stamtąd nie wracali. W kilka dni później udało mi się tam dotrzeć z grupą polskich dzieci. Śladów krwi i ciał już na górze nie było. Za to było widać świeży piasek na świeżych mogiłach. Słyszałem, że próbowano rozstrzeliwać tych harcerzy na terenie starego wyrobiska kredy w rejonie między drogą prowadzącą na wieś Pyszki a drogą w kierunku na góry kredowe i majątek Pyszki, ale zbyt twarde podłoże sprawiło, że z egzekucjami przeniesiono się na górę Brzeziny. Uważam, że to prochy polskich harcerzy spoczywają tam do chwili obecnej, gdyż w czasie okupacji niemieckiej wyciągnięto tylko część ofiar. Rozstrzeliwanych harcerzy nie znałem”.



**Żołnierze niemieccy oglądają
sowiecki czołg BT-7, który
wkroczył do Polski podczas
sowieckiej agresji. Wrzesień 1939
r. (fot. NAC)**

Aresztowania i sądy: październik 1939-1941

Wśród wielu aresztowanych mieszkańców Grodna już w okresie po ustaniu działań wojennych znalazł się Franciszek Witul, który tak relacjonował zdarzenie:

„Ja zostałem aresztowany w październiku 1939 r. przez NKWD – byłem wtedy w mieście i wydali mnie Żydzi – miasto było zajęte przez Sowietów i aresztowano już obrońców Grodna. Jak stałem w kolejce za chlebem, przyszło dwóch z NKWD z Żydówką i aresztowali mnie, bo ona powiedziała, że ja zabiłem jej męża, bo on rzucał granatami w polski samochód. Ja go nie zabiłem. Zarzucano mi, że paliłem czołgi i strzelałem do

żołnierzy sowieckich, którzy szli wyzwolić klasę robotniczą spod kapitalizmu polskiego. Mnie brano 2-3 razy w nocy. Przesłuchiwali mnie prokuratorzy i mówiono do mnie, że wiedzą, że ja jestem porządny człowiek i abym powiedział, kto palił czołgi i zabijał Żydów. Ja się nie przyznałem, byłem bity i kopany, sadzano mnie do pojedynki, oblewano wodą. Za każdym przesłuchaniem zmieniały się osoby – mężczyźni, niewiasty”.

Po siedmiu miesiącach sprawę Witula skierowano do sądu w Grodnie. Na sali sądowej było już 9 oskarżonych strażaków, którzy brali udział w obronie Grodna. Mieli adwokatów z urzędu – Rosjan. Świadcami oskarżenia byli Żydzi zarzucający strażakom zrywanie wywieszonych czerwonych flag i bicie Żydów kolbami karabinów. Czterech oskarżonych skazano na karę śmierci: Witula i 3 strażaków, z których pamiętał nazwisko komendanta straży Mikulskiego (otrzymał karę śmierci zaocznie, gdyż wcześniej udało się mu uciec na Litwę). Pozostałych oskarżonych skazano na kary 12-15 lat więzienia. Żydzi przyjęli wyrok brawami. Dwaj strażacy zostali rozstrzelani, w sprawie Witula kilka miesięcy później odbyła się druga rozprawa. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Zachowały się sowieckie dokumenty dotyczące opisywanego procesu. Padają w nich nazwiska wiceprezydenta Romana Sawickiego, jak też Aleksandra Mikulskiego pełniącego przed II wojną światową funkcję prezesa straży pożarnej. Według autorów dokumentów byli oni przywódcami pogromu. Do aktu oskarżenia dołączona została „Informacja prokuratora obwodu białostockiego o ustaleniach śledztwa w sprawie tzw. pogromu Żydów w Grodnie”. W dokumencie mówi się o pogromie Żydów zorganizowanym przez Polaków, a w akcie oskarżenia już nie zarzuca się im pogromu, lecz działalność wymierzoną we władzę sowiecką. Podano, że w Grodnie w trakcie pogromu zostało zabitych 25 Żydów. Wymieniono ich nazwiska, adresy oraz zawody, jakie wykonywali.

Wszystkich biorących udział w procesie Polaków oskarżono o to, że

„we wrześniu 1939 r. w przeddzień zajęcia Grodna przez oddziały Armii Czerwonej brali czynny udział w akcji karnej przeciwko osobom solidaryzującym się z władzą radziecką, w czasie której zostało zabitych 25 osób narodowości żydowskiej, większość z nich były to osoby pracujące, dokonano napadów na wiele domów, mieszkańców tych domów bito, znęcano się nad nimi i aresztowano”.

Dodatkowo każdemu z nich przedstawiono konkretne zarzuty. „Aktywni uczestnicy pacyfikacyjnych i niesprawiedliwych działań przeciwko osobom sympatyzującym z władzą radziecką, oskarżenia: Rotszyn Osip, Kerszembejn Boruch, Mitrosz Bronisław i Witul Franciszek skazani zostali na najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie”; 3 inne osoby otrzymały wyrok 10 lat, 3 kolejne skazano na 8 lat, jedną osobę na 6 lat pozbawienia wolności, z kolei 2 osoby z ogólnej liczby 13 postawionych przed sądem uniewinniono.

W śledztwie o sygnaturze S 17/00/Zk prowadzonym przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko

Narodowi Polskiemu w Białymstoku uzyskano z prokuratury białoruskiej kopie orzeczeń sądowych w sprawach przeciwko Piotrowi Boguckiemu, Władysławowi Napartemu i Grażynie Lipińskiej.

Okoliczności zatrzymania Piotra Boguckiego, jednego z głównych obrońców Grodna, tak były widziane oczyma jego córki Aliny Adamskiej:

„Dnia 21 października 1939 r. ja, mama i brat siedzieliśmy w domu przy obiedzie, a mieszkanie było przy szkole. Wszedł mój ojciec, w pośpiechu położył pieniądze z portfela i powiedział, iż jest wezwany do Komisji Wyborczej. Przez uchylone drzwi na korytarz szkolny, zobaczyłam cywila z opaską na rękę. Po wyjściu ojca matka zaniepokojona kazała bratu wybiec za ojcem. Trwało to zaledwie chwilę i brat powrócił twierdząc, że po ojcu nie ma śladu, wynika stąd, że został zabrany samochodem – ojciec trafił do więzienia w Grodnie. Drugiej podanej paczki w grudniu 1939 r. nie odebrał, gdyż wywieziono go do Mińska Litewskiego. Wrócił na proces, który odbył się pod koniec 1940 r. Oskarżono go o udział w obronie Grodna”.

Wyrokiem w sprawie 142 Kolegium Sądowego do spraw karnych przy Sądzie Obwodowym w Białymstoku z dnia 15 października 1940 r. Piotr Bogucki na podstawie art. 64 Kodeksu karnego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej skazany został na rozstrzelanie, z konfiskatą należącego do niego majątku. Prokurator zarzucił mu, że

„będąc wrogo nastawionym do władzy radzieckiej i partii komunistycznej, 20 września 1939 r. jako porucznik byłego Wojska Polskiego, w momencie wkroczenia pierwszego radzieckiego czołgu do Grodna, zorganizował, z zamiarem przejęcia władzy, uzbrojoną grupę spośród oficerów, żołnierzy byłego Wojska Polskiego i studentów, w ilości 50 osób, do walki przeciwko władzy radzieckiej i Armii Czerwonej. Bogucki wraz z zorganizowaną grupą zbrojną ostrzelał z karabinów radziecki czołg. Następnie według jego wskazówek przywieziona została armata, która okazała się jednak nieprzydatna do walki. Wtedy według wskazówek Boguckiego na miejsce walki dostarczona została benzyna i kerazyna w butelkach, które rzucane były w czołg. Czołg się zapalił i w rezultacie spalił, a znajdującą się w nim załoga zginęła”.

Karę śmierci wykonano 5 stycznia 1941 r. Piotr Bogucki nie został zrehabilitowany ani przez władze sowieckie, ani białoruskie.

Władysława Napartego aresztowano 2 października 1939 r. Trybunał Wojskowy 11. Armii w Grodnie skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie wraz z konfiskatą majątku. Zarzucano mu, że

„w okresie od 1919 do 1939 r., tj. do momentu jego aresztowania, będąc policjantem i komendantem posterunku, brał aktywny udział w ujęciu mieszkańców o rewolucyjnych nastrojach i prowadził masowe represje w stosunku do nielegalnie pracujących komunistów. Przy wstąpieniu jednostek Armii Czerwonej do Grodna Naparty wraz z innymi policjantami i oficerami stawiał zbrojny opór jednostkom Armii Czerwonej”.

Karę śmierci wykonano 22 listopada 1939 r. Władysław Naparty nie został zrehabilitowany. W 1996 r. białoruski prokurator obwodu grodzieńskiego stwierdził, że skoro oskarżony przyznał się przed trybunałem wojskowym do zarzucanych mu czynów, nie ma żadnych podstaw, by podważyć i unieważnić wyrok w archiwalnej sprawie Władysława Napartego.

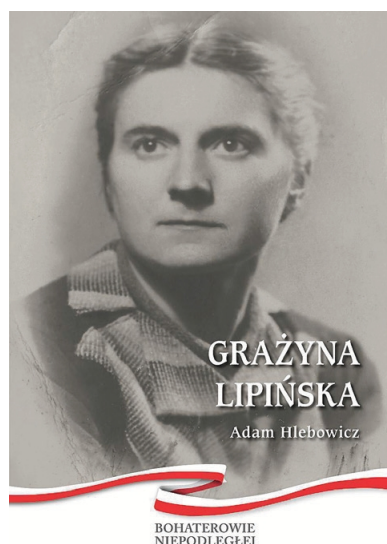
Grażyna Lipińska została aresztowana 9 listopada 1939 r. Wyrokiem Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR z 1 lutego 1941 r. została skazana na 10 lat pobytu w łagrze wraz z konfiskatą majątku. Zarzucono jej, że

„w latach 1917–1918 była aktywnym członkiem powstańczo-dywersyjnej organizacji »Polska organizacja wojskowa«, pełniąc obowiązki łącznika i zwiadowcy. Następnie, aż do 1939 r. była członkiem wielu kontrrewolucyjnych polskich organizacji. W 1939 r. pełniła funkcję członka Grodzieńskiego Okręgowego Komitetu »OZON«. Z ustaleniem władzy radzieckiej w Zachodniej Białorusi prowadziła antyradziecką agitację, rozpowszechniając wśród mieszkańców oszczercze wymysły o ZSRR. Oprócz tego Lipińska w listopadzie 1939 r. w Grodnie wstąpiła do kontrrewolucyjnej powstańczej organizacji »POW« – »polska organizacja wojskowa«, werbowała inne osoby do tej kontrrewolucyjnej organizacji, wraz z innymi zajmowała się przygotowaniem powstania zbrojnego przeciwko władzy radzieckiej”.

Wyrok był ostateczny i nie podlegał apelacji. Lipińska nie została zrehabilitowana. Orzeczeniem naczelnika Wydziału Prokuratury w Grodnie z 13 sierpnia 1998 r. stwierdzono obecność w sprawie bezspornych dowodów winy Lipińskiej i brak podstaw do zaskarżenia decyzji sądu z 1941 r.



**Legitymacja Orderu Virtuti
Militari nadanego Grażynie
Lipińskiej przez Rząd RP na
Uchodźstwie (fot. archiwum
rodziny Grażyny Lipińskiej)**



**Publikacja edukacyjna z serii
„Bohaterowie Niepodległej”
poświęcona Grażynie Lipińskiej,
wydana staraniem Instytutu
Pamięci Narodowej**

Większość zachowanych wspomnień i relacji niezbiecie dowodzi, że miejscowi komuniści w latach 1939–1941 często denuncjowali osoby, które według ich informacji – często nieprawdziwych – brały udział w obronie Grodna. Przykładem są wspomnienia Marii Pancewicz, która przeszła okrutne śledztwo tylko dlatego, że została pomówiona:

„Aresztowano 29 marca 1940 r. i osadzono w więzieniu w Grodnie. 29 czerwca wywieziono do Rosji, do więzienia w Witebsku [...]. W brudnej, dusznej celi zapluskwionej, zawszonej zawsze siedziało nas przeszło 40 osób. Więzienie to nie było już tak straszne, pomimo warunków niezbyt dogodnych, jak było więzienie grodzieńskie. Tu byłam z ludźmi – tam zaś sama. Zmęczona długo trwającym śledztwem do celi wracałam kompletnie nerwowo wyczerpana. Śledztwo ciągnęło się przez trzy miesiące. Wlekli mnie nocą i dniem na

przesłuchanie – badanie. Badanie to przeprowadzali w sposób ordynarny, brutalny, obelżywy. Przekleństwa sypały się wtedy, kiedy nie chciałam odpowiadać na ich bezczelne, bezpodstawne zarzuty. Wynaleźli szereg nazwisk świadków (oczywiście żydów), którzy mieli mnie znać i wiedzieć, co robiłam w tym lub owym dniu. Zwracałam im uwagę, że nie mają prawa mnie przeklinać. Wytykałam ich im kulturę i stalinowską Konstytucję, gdzie tak głośno opowiadali o »równości narodowej«. Opowiadali mi, że równouprawnienie jest tylko dla żydów, Białorusinów i Ukraińców. Polacy są wykluczeni. Polak jest po to, by walać się po więzieniu, harował w »łagrach«. Że nas Polaków wystrzelają jak psów. Żeby raz wreszcie przestało istnieć to sobacze plemię. Pewnego dnia zawołali mnie, motywując tym, że jest świadek, który czeka, by potwierdzić to właśnie: że w dn. 22 września 1939 r. widział mnie z bronią w ręku nad Niemnem, jakobym ja miała strzelać do sowietów. Człowieka tego nie znałam, był to Kaufman – nazwisko też mi nic nie mówiło. Doprawdy byłam bezsilna. Kiedy zarzuciłam im kłamstwo i powiedziałam, że mówić ani odpowiadać nie będę na ich bezczelne pytania, śledczy uderzył mnie w twarz. Grożąc, że pójdę do karceru, skoro nie podam nazwiska oficerów i tych, którzy brali udział w obronie Grodna. Milczałam, posłam do karceru bez żadnej odpowiedzi. Po dziesięciu dniach wypuścili mnie prawie nieprzytomną już (gorączkę miałam ponad 40 stopni). Przeziębłam się, chłód był straszny w piwnicy, dostałam zapalenia płuc. Jeżeli chodzi o pomoc lekarską była niżej krytyki. Przez 3 tygodnie leżałam w celi, nie więcej jak 3 razy postawili mi bańki i dostałam parę proszków aspiryny. Zaraz po chorobie nastąpił wyjazd do Rosji [...]”.

Nie wszystkim oskarżonym o udział w obronie Grodna dane było przeżyć śledztwo. Bronisław Jurski został aresztowany w nocy z 27 na 28 kwietnia 1940 r. pod zarzutem działalności w Polskiej Organizacji Wojskowej. Przewieziony do więzienia w Grodnie wtrącony został do celi nr 47 o wymiarach 4 na 2,5 m, w której przebywało 35 osób. W swej relacji opowiadał, że

„krzewicielem i moralnym przewodnikiem w celi aresztowanych był śp. por. rez. Jędrzejewski, ojciec 6 dzieci [...]. Przybywającym do celi udzielał wskazówek i rad oraz uspokajał więcej podenerwowanych. Badanie i śledztwa, przez które przechodził, były bardzo ciężkie, gdyż oskarżony był jako oficer z Obrony Narodowej Grodna. W ciągu nocy był badany po 8 godzin bez przerwy przez kilku śledczych, jednocześnie bity i lżony w słowach: »Polski bandyta, polska morda, polski faszysta itp.«. Oficer nie wytrzymał fizycznego znęcania się nad nim. W dniu 2 maja o godz. 3 rano zmarł w szpitalu w Mińsku”.

Ekshumacja

We wrześniu 1993 r. w Grodnie doszło do prac ekshumacyjnych, przeprowadzonych przez miejscowych Polaków na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy współudziale Związku Polaków na Białorusi. Wydobyli z ziemi kości, resztki odzieży, wyposażenia, amunicji. Niestety, nie sporządzili szkiców i

dokumentacji fotograficznej. Następnie przystąpiła do pracy ekipa ROPWiM. Wyniki zostały zebrane w „Sprawozdaniu wstępnym z czynności ekshumacyjnych i badań wydobytych szczątków w Grodnie na Białorusi”.

Wydobyto szczątki ludzkie w liczbie od 84 do 90, w wieku 18–40 lat. Zdaniem specjalistów stan zachowania szczątków wskazywał, że przeleżały w ziemi nie mniej niż 50 lat. W sprawozdaniu czytamy, jakie przedmioty wydobyto z ziemi:

„buty wojskowe, pasy, menażki, kociołki, dwa portfele, resztki ubrania wojskowego z dużą ilością guzików z datą 1936–1937 r. i polskim orłem z koroną, jeden z polskiej rogatywki, jedna odznaka szkoły podchorążych z naramiennika, różańce, łańcuszki na szyję, notes, kilka łyżek, lusterko z fotografią dziewczyny, zegarek kieszonkowy firmy »Cisso«, modlitewnik prawosławny i inne rzeczy. W notesie są notatki w języku rosyjskim. Znaleziono również monety polskie i kilka carskich, jak również guzik z orłem dwugłowym. Przy pochowanych znajdowały się torby skórzane, wypełnione nierozpakowanymi łuskami naboju, w większości były to naboje do karabinów konstrukcji Mosina”.



**Grodno, ok. 1935 r. na
pocztówce, (Biblioteka Narodowa,
Poczt.13689/domena publiczna)**

Nie odszukano żadnych dokumentów osobistych. Stwierdzono, że w tym miejscu mogli być także pochowani żołnierze z okresu I wojny światowej. Ponadto liczba znalezionych zwłok nie pokrywała się z liczbą rozstrzelanych, którą wymienili w swoich zeznaniach świadkowie. Bez dostępu do archiwów nie sposób stwierdzić, kto poza polskimi obrońcami miasta został tam pochowany. Po zakończeniu badań wydobytych szczątków ekipie udało się znaleźć i ekshumować zwłoki następnych 11 osób płci męskiej.

W jednym z wywiadów sekretarz generalny ROPWiM Andrzej Przewoźnik podał, że „ci ludzie nie zginęli wcale od kul. Zawiązano im na szyję uprzęże końskie (po 4 osoby na 1 uprząż), ciągnięto i duszono”. Poinformował ponadto o istnieniu dwóch innych miejsc pochówku obrońców miasta, których bez dostępu do sowieckich źródeł nie można zlokalizować.

Z relacji świadków zamieszkałych w 1939 r. w Grodnie przy ul. Przymiejskiej wynika, że we wrześniu 1939 r. nad brzeg Niemna ze strony majątku Druck przyprowadzono 30–40 żołnierzy polskich. Na rozkaz komisarza sowieckiego wykonano na nich egzekucję. Kilku mężczyzn przeżyło, mimo że komisarz osobiście dobijał rannych. Zaopiekowali się nimi okoliczni mieszkańcy. Równocześnie dzień po dokonanych mordzie bestialsko pozbawionych życia pochowano nad brzegiem Niemna w odległości 300 m od miejsca zbrodni. Miejsce przeprowadzonej egzekucji zostało zaznaczone kamieniami oraz postawiono na nim krzyż, który kilkakrotnie był przez „bolszewików” z premedytacją niszczony.

Przedstawione informacje oraz relacje naocznych świadków zbrodni sowieckich dokonanych na obrońcach Grodna stanowią świadectwo pogwałcenia przez władze sowieckie wszelkich norm i praw na zajętych w 1939 r. terenach Polski. Wszyscy zabici wówczas zostali pozbawieni życia bez uczciwego procesu i sądu. Jedyłą ich winą było to, że odważyli się bronić swojej Ojczyzny.



**Symboliczny grób Tadeusza
Jasińskiego w Grodnie (fot. P.
Kalisz, IPN)**

Tekst pochodzi z numeru nr 9/2024 „Biuletynu IPN”

¹ G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988, s. 30-31.

² Jerzy Boładź został zamordowany przez miejscowych komunistów 21 września 1939 r. w Zelwie, pow. Wołkowysk (zob. M. Filipowicz, *Zbrodnia w Zelwie*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 12).

COFNIJ SIĘ